Nr. 294. We Lwowie Poniedziałek dnia 22. Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji N 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Rezultat prac sejmowych.

Onegdaj odroczona sesja sejmowa nie bardzo była płodną w większe prace ustawodawcze, mimo że wraz z zakończeniem przedostatniej (5) sesji, 29 posiedzeń. Sejm obradował; złożyło się na nią od 10. września do 19. października, tj. przez 40 dni — po odliczeniu jednak wszystkich świąt, tj. 10 dni, pozostało faktycznie tylko 30 dni na obrady, gdy się zważy, że na 29 posiedzeń było 3 posiedzeń wieczornych, zatem tylko przez 4 dni nie było posiedzeń sejmowych dla braku przedmiotów. Natomiast zaznaczyć musimy, iż kilka posiedzeń trwało zaledwie po pół godziny.

Na ostatnie wybranych komisji tylko jedna asekuracyjna nie zebrała się ani razu na posiedzenie, nie licząc naturalnie posiedzenia, na którem dokonano wyboru dygnitarzy komisyjnych, jak przewodniczącego, zastępcy i sekretarza. Komisja podatkowa załatwiła tylko jedną petycję; inne komisje pracowały mniej lub więcej wydatnie, ale ogólny rezultat tej pracy nie przedstawia się nader świetnie.

Na ostatniej sesji załatwił Sejm trzy większe prace ustawodawcze, które przedewszystkiem na wymienienie zasługują, tj.: ustawę o stosunkach prawnych nauczycieli w szkołach ludowych, ustawę budowniczą dla większych miast i miasteczek, oraz ustawę gminną dla miast. Mniejszej wagi załatwiono ustawy następujące: o ubezpieczeniu od ognia budynków kościelnych i plebańskich, i o używaniu ogierów, prywatną własnością będących. Z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego załatwił Sejm przedłożenie o urządzeniu publicznych domów składowych we Lwowie i Krakowie; o regulacji rzeki Gniłej Lipy; o obwałowaniu Wisły i Sanu w pow. tarnobrzeskim; o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych; o zezwoleniu rep. pow. w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki 10.000 złr.; w przedmiocie spraw górniczych; o ustanowieniu wędrownych nauczycieli rolnictwa; z czynności w zakresie przemysłu krajowego; o reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie; i o wyjątkowem podwyższeniu w kilku miejscowościach płac nauczycieli ludowych.

Z czternastu samoistnych wniosków poselskich załatwiono tylko wnioski: p. Fruchtmana, uchwałę ustawy gminnej dla miast; pp. Struszkiewicza i Langiego w przedmiocie organizacji i popierania rozwoju gospodarstwa nabiałowego w kraju; p. Wł. Koziebrodzkiego w sprawie przymusowego tępienia myszy; p. Wł. Wolańskiego w przedmiocie przywrócenia pociągu pospiesznego na kolei Karola Ludwika, i p. Merunowicza o projekcie wykupna propinacji.

Natomiast nie załatwiono wcale wniosków: p. Romańczuka w przedmiocie używania przez marszałka kraj. przy zagajaniu i zamykaniu sesji sejmowej także języka ruskiego (w kom. prawniczej); p. Żuk-Skarszewskiego w przedmiocie rozszerzenia w kraju wyrobu fałcowanych dachówek (w Wydz. kraj.); p. Żuk-Skarszewskiego w przedmiocie przeprowadzenia praktycznych prób z pomysłami, dążącymi do użyczenia strzechom słomianym ogniotrwałości (w Wydz. kraj.); p. Romańczuka o zaprowadzenie szkół ludowych, względnie paralelek z ruskim językiem wykładowym w gimnazjach i seminarjach (w kom. szkolnej); p. Myciełskiego o ustanowienie wydziału rolniczego przy uniwersytecie krakowskim (w kom. gospod. kraj.); p. Żuk-Skarszewskiego w przedmiocie zbadania rozmiarów klęski gradobicia i wylewu wód w Kąkole górnej i innych sąsiednich gminach (odesłano na przedostatniem posiedzeniu do Wydz. kraj.); p. W. Gnoińskiego o uchwalenie ustawy o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych (w kom. drogowej); p. Merunowicza w sprawie zapobieżenia włóczęgostwu i zniesienia wydatków na szupasnictwo (w kom. administr.) i p. Wierzbickiego w sprawie uchwalenia ustawy, celem zobowiązania do donoszenia konserwatorom o odkryciu archeologicznych zabytków.

Ze sprawozdań Wydziału krajowego nie zostały załatwione: przez komisję administracyjną: sprawozdanie o administracji jedenmiljonowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska; sprawozdanie z projektem do ustawy o stosunkach sług; sprawozdanie z czynności Wydziału kraj. departamentu sanitarnego; statut emerytalny dla urzędników krajowych; projekt ustawy nakładającej na tow. ubezpieczeń od ognia, operujące w Galicji, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej i w przedmiocie wydzielenia kolonji Unterbergen ze związku gm. Pobereże;

przez komisję bankową: sprawozdanie o banku kraj.;

przez kom. budżetową: sprawozdanie o kodyfikacji ustaw, t. j. właściwie o podwyższenie etatu urzędników Wydziału kraj., zamknięcie rach. fund. skarbkowskiej, spraw. W. kr. o fundacji skarbkowskiej;

przez komisję drogową: sprawozdanie z czynności Wydziału kraj. dep. drogowego;

przez kom. gminną: ustawa o pisarzach gminnych, spraw. Wydz. kraj. z czynności dep. gminnego;

przez kom. gospodarstwa kraj.: sprawozdanie z czynności dep. kultury kraj. Wydziału kraj., o regulacji rzeki Nowego Brnia;

przez kom. prawniczą: ustawa zmieniająca ustawę kraj. o zakładaniu ksiąg hipotecznych, sprawozdanie z czynności dep. dla spraw szupasowych i terytorjalnych Wydziału kraj.;

przez kom. szkolną: sprawozdanie z czynności dep. oświaty Wydziału kraj.

Z przedłożeń rządowych nie załatwiono projektu do ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach ludowych (w kom. szkolnej); oraz projektu do ustawy o zniesieniu prawa propinacji, który przekazany został wiadomo Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia z rządem rokowań.

Petycyj wpłynęło do Sejmu ogółem 614, z tych około 500 zostało załatwionych, reszta zalega w komisjach.

Ośmnasty października w Berlinie.

Jesteśmy obecnie świadkami jedynego w swoim rodzaju widowiska. Bywało od niepamiętnych wieków zwyczajem pięknym i szlachetnym, nietylko wśród ludzi cywilizowanych, lecz nawet w świecie zwierzęcym, traktowanym tak naukowo i sympatycznie przez znakomitego zoologa niemieckiego, prof. Brehma, że chyba nie podobna większą radością sprawić sercu dzieci, jak podnosząc przymioty i zasługi ich rodziciela... Tymczasem oto w Berlinie patrzymy dziś na postępowanie zupełnie inne. Wszystko, co lepszem jest w tem „państwie obyczajów i bojaźni bożej", stara się z nieprzytłumionym entuzjazmem czcić pamięć nieodżałowanego Fryderyka III, korzysta z każdej sposobności, aby dać wyraz nieobłudnemu żalowi z powodu przedwczesnego zgonu tego tak fenomenalnego monarchy — a równocześnie z drugiej strony, organa rządowe Wilhelma II., pierworodnego syna tegoż Fryderyka, z konsekwentną zapamiętałością usiłują zagasić każdy płomyk uwielbienia dla zmarłego monarchy, zdławić brutalną dłonią każdy donioślejszy głos żalu na wielkim obszarze Niemiec, że tak krótko trwała dla nich epoka Fryderykowego panowania...

Swieży tego dowód złożyli liktorowie Bismarkowscy w d. 18. bm., przy sposobności rocznicy urodzin śp. Fryderyka III.

Wychodząca w Berlinie *Freis. Ztg.*, organ stronnictwa wolnomyślnego, które jeszcze za życia Fryderyka toczyło na każdym kroku upartą walkę w obronie zasad i idei, przez tego monarchę wyznawanych, przeciw junkierskiemu despotyzmowi kanclerza niemieckiego — skorzystała z rocznicy urodzin zmarłego cesarza w d. 18. bm., aby skromnym zbiorkiem z jego spuścizny duchowej i literackiej, uczcić pamięć nieżyjącego solenizanta, zestawieniem i reprodukcją jego „złotych myśli" podsycić kult, który — jako naturalna reakcja przeciw dusznej zmorze rządów teraźniejszych feudalno-klerykalnych — coraz szersze kręgi zakreśla obecnie w sercu i umyśle niemieckiego narodu...

„Dodatek pamiątkowy" *Freis. Ztg.* na 18 bm. zawierał artykuły o takich tytułach: „O zaręczynach ces. Fryderyka z jego żoną ces. Wiktorją". „Ces. Fryderyk i rozporządzenia prasowe w r. 1863". „O pamiętniku ces. Fryderyka z r. 1866". „Z pamiętnika o bitwie pod Sadową". „Pamiętnik ces. Fryderyka w czasie wojny 1870—71". „Ces. Fryderyk i stronnictwo wolnomyślne". — „O ostatniej rocznicy urodzin ces. Fryderyka". „Z listu ces. Fryderyka do dr. Hinzpetra". „Proklamacja i reskrypt o objęciu rządów". „Z czasów panowania ces. Fryderyka". — „Złote słowa ces. Fryderyka". — Widzimy tedy ze samych tytułów rozdziałów tego dodatku, że zawierał on rzeczy znane i drukowane w Niemczech — na każdy sposób rodzaj *resumé* biograficznego i historycznego z życia Fryderyka III. Nie potrzeba pono dodawać, że rzecz była traktowana rzeczy z fetyszyzmem dla pamięci zgasłego monarchy, unikając w tonie krytycznym lub uwłaczającym tej pamięci. Zdawałoby się tedy, że taka publikacja — choćby ze względów przyzwoitości — nie napotka na opozycję dzisiejszych sfer rządowych, przeciwnie liczyćby powinna na ich moralne poparcie. Tymczasem — cóż się dzieje w rzeczywistości? Oto cały nakład „dodatku pamiątkowego" skonfiskowała prokuratorja berlińska, inkryminując w nim urywki z pamiętników Fryderykowych z r. 1866 i 1870—71. W zajmujący i gruntowny sposób polemizuje teraz *Freis Ztg.* z tym kondyktem bismarkowskim, dowodząc jak to mówią *per a + b* całe nielogiczności i bezpodstawność tej konfiskaty. Rzecz prosta, że [illegible] *Sic volo — sic jubeo* — jest przecież uznaną w Niemczech dewizą Bismarka i najlepsza obrona, czy to dziennikarska, czy adwokacka, nawet chwilowo nie zachwieje serwilistycznej powolności prokuratorów i sądów pruskich w obec wszechwładnego kanclerza.

Innej manifestacji w tym samym dniu 18. bm. dla pamięci Fryderyka, nie było już [illegible] Bismarkowi. Mianowicie delegacja rady miejskiej Berlina wręczyła w tym dniu ces. Wiktorji wspaniały adres, w którym podaje do jej wiadomości utworzenie przez tę radę ½-miljonowej fundacji im. ces. Fryderyka i uchwałę co do postawienia okazałego pomnika w stolicy zmarłemu monarsze. Dostojna wdowa, otoczona 3 córkami — przyczem obecny był również przyszły jej zięć, królewicz grecki Konstanty — ze łzami przyjęła ten wymowny dowód miłości i szacunku Berlinczyków dla jej zgasłego małżonka.

Rząd a stronnictwa w Danji.

Od lat kilku zaznaczaliśmy monotonnie o rozwoju się stronnictw w izbach duńskich, które spowodowało ten oryginalny w życiu konstytucyjnem objaw, że ministerstwo Estrupa mogło pod przymusem konieczności politycznej utrzymywać nieustające prowizorjum, niepozbawione prócz tego niekiedy dozy arbitralności. Z zachowania się nawet gabinetu duńskiego można było przyjść do tego wniosku, iż Estrupowi wygodnie się znajdować w takiem położeniu, i że o większości parlamentarnej, która położyłaby koniec sporowi i życie parlamentarne zwróciła na normalne tory, przestał nawet marzyć.

W roku zeszłym załagodzenie sporu zdawało się dość bliskiem, albowiem część opozycji i to dość znaczna, nie chcąc na siebie brać odpowiedzialności za smutny stan stosunków publicznych, pragnęła zbliżyć się do ministerstwa i w tym celu okazywała się skłonną do przyjęcia budżetu w formie dla rządu, o ile możności, najwygodniejszej. Tymczasem sam Estrup spowodował zerwanie i zaognił na nowo spór, bliski uśmierzenia. Rząd w ostatniej chwili, nie uprzedziwszy przedtem opozycji, wystąpił z żądaniem ośmiu miljonów koron na fortyfikacje Kopenhagi. Kwestja samej fortyfikacji, a tembardziej tak znaczny wydatek, będący tylko wstępem do znaczniejszych jeszcze, nie były na dobie i ministerstwo nie poddało uprzednio projektów, kraj cały tak blisko obchodzących, należytej krytyce.

Wiadomem było, że gabinet Estrupa marzył od niejakiego czasu o podniesieniu sił obronnych Danji, oraz o ufortyfikowaniu tak silnem Kopenhagi, aby połączonym atakom od strony lądu i morza mogła stawić opór. Koszta takiej fortyfikacji oblicza ono na sumę 60 miljonów koron, która dla skarbu duńskiego bynajmniej nie była drobiazgiem. Obawa więc, czy wydatek tak znacznego kapitału nie pociągnie za sobą niekorzystnych następstw dla kraju, jak również wątpliwość, czy fortyfikacje Kopenhagi istotnie zdadzą się na co i czy podniosą siłę obronną Danji, stały się powodem nowego swaru stronnictw, oraz rozdwojenia lewicy.

Trudno przypuszczać, aby społeczeństwo duńskie traktowało tak obojętnie swoją przyszłość, żeby kwestja podźwignięcia obrony narodowej nie mogła liczyć na żadne poparcie. Gabinet Estrupa, występując z inicjatywą podniesienia sił obronnych, mógł z góry liczyć na poparcie, ale to go nie upoważniało zgoła do narzucania narodowi systemu obrony, bez poddania go uprzedniej krytyce rozważnej. Opozycja parlamentarna nie była wcale pozbawioną patrjotyzmu, jak to głosiła uporczywie prasa półurzędowa, i wśród niej znajdowało się dość ludzi, którzy pragnęli powiększenia sił narodowej, tylko nie w sposób, wyczerpujący absolutną siłę podatkową kraju i doprowadzający niechybnie do ruiny ekonomicznej.

Cała frakcja lewicy, zwana duńską, godziła się nawet na fortyfikacje Kopenhagi, ale pragnęła, aby uzbrojenia wszelkie ograniczyły się na Zelandji, a nie rozciągały na Jutlandję i Fiunen. Prócz tego frakcja duńska uważała, iż ufortyfikowanie Kopenhagi od strony morza jest zupełnie zadowalniającem, gdy tymczasem ufortyfikowanie od strony lądu nabawi Danję poważnych, a zupełnie niepotrzebnych kłopotów. Frakcja duńska bowiem, oparta na zdaniu wojskowych, cieszących się pewnem uznaniem, dowodziła, że na obronienie Kopenhagi od strony morza i lądu siły Danji nie wystarczą i wyczerpią się w tak krótkim przeciągu czasu, iż nie należy dla zadania, mającego tak niepewną wartość, poświęcać tak olbrzymi, jak na stosunki finansowe Danji, kapitału.

Być bardzo może, iż w rozumowaniu lewicy duńskiej jest wiele słuszności. Gdyby więc gabinet Estrupa nie marzył o stworzeniu z Danji mocarstwa militarnego i zamknął się w nieuniknionych granicach możliwości finansowej, niewątpliwie znalazłby we frakcji duńskiej pomoc i poparcie. Ministerstwo nie chciało jednak dać za wygranę planom wielkościowym i wytrwało uporczywie przy swym pierwotnym zamiarze, nieznajdującym uznania u całej opozycji.

Obecne położenie polityczne jest tego rodzaju, że tylko frakcja lewicy, zwana europejską, jest przeciwną wszelkim uzbrojeniom i fortyfikacjom. Frakcja rzeczona jest zdania, że siły Danji nie są w stanie sprostać mocarstwom europejskim, i dlatego rujnowanie się ekonomiczne na cele militarne jest najzupełniej chybionem. Rząd duński powinien się przedewszystkiem o to starać, aby mocarstwa europejskie zabezpieczyły mu neutralność, ponieważ jedynie prawo międzynarodowe może być dla Danii ochroną w obec tak olbrzymich uzbrojeń, jakie podjęto na stałym lądzie Europy.

Frakcja lewicy, która zwątpiła o możności obronienia się własnemi siłami, nie jest wielką i nie będzie stanowiła dla rządu poważnej przeszkody. W każdym razie bowiem trudnoby sądzić, aby społeczeństwo duńskie dało się ogarnąć podobnemu zwątpieniu, jak frakcja lewicy europejskiej. Traktaty międzynarodowe i neutralność nie są zbyt pewną rękojmią, jeżeli mają stać wyłącznie na straży niepodległości kraju, o której własny naród zwątpił, nie chcąc jej bronić mieniem i krwią swoją. Czyż istotnie mocarstwa europejskie troszczyć się będą o prawa historyczne ludu, który sam postanowił nic nie robić dla ich utrzymania? Neutralność i traktaty międzynarodowe wtedy dopiero nabiorą znaczenia, gdy naród duński przekona wszystkich, iż w razie złamania gwarancji jest gotów do wszelkich poświęceń w obronie kraju i ma do tego przygotowane wszystko, na co go stać tylko.

Gabinet Estrupa zatem, jeżeli będzie pragnął porozumieć się z frakcją duńską, co do podniesienia sił obronnych kraju — będzie musiał uzyskać większość w izbach, a uwolni nareszcie kraj od smutnego sporu, który o parlamentaryzmie duńskim daje nieszczególne wyobrażenie.

W sprawie Banku ziemskiego.

Komitet galicyjski wydał odezwę do komitetów powiatowych i miejskich, w której czytamy: Komitet poczuwając się do obowiązku stania na straży całości kapitałów dostarczonych z Galicji — nietylko przez czas dłuższy nie nalegał na akcjonarjuszów by przyrzeczone raty wpłacali — ale i tych kwot, które już gotówką wpłacone były, do Poznania nie odesłał, lecz je dotąd bezpiecznie i procentowo w krajowych Kasach oszczędności przechował — dziś atoli gdy niema już obawy, żeby kapitały Bankowi z pomocą niesione, w pożyczkach dawanych „na szare końce hipotek" bezpłodnie utopionemi zostały — lub żeby na śliskich spekulacjach bankierskich zatraceniu podległy — gdyż jedno i drugie z zakresu działania Banku ziemskiego stanowczo wykluczone zostało; gdy nie ma już obawy, żeby Bank kapitałami mu powierzonemi ratował ludzi zachwianych — bo tylko ziemię polską ratować niemi ma prawo — i to ratować ją w sposób taki, że kapitał akcjonarjuszów nigdy na stratę narażonym być nie może; dziś gdy nie ma już obawy, żeby Bank zaplątał się kiedy w ryzykowne kupna i w kosztowne administrowanie majątków — bo mu ich na własność kupować nie wolno — a jedynie tylko wolno mu być pośrednikiem uczciwym pomiędzy tymi, co ziemię sprzedać muszą, a tymi, którzy ją na warunkach przez Bank podyktowanych nabędą — dziś bez dalszego wahania można wezwać współobywateli po powiatach i miastach, by w granicach możności swojej, przez jak najliczniejszą subskrypcję akcyj, Bankowi ziemskiemu szli w pomoc.

Ustawa pruska wymaga, żeby każdy kto przed wprowadzeniem zmian statutowych subskrybował akcje — teraz powtórnie deklarację formalną złożył: że pomimo wprowadzenia tych zmian i pomimo redukcyj kapitału zakładowego, podpisu swego nie cofa. Krócej i łatwiej temu wymaganiu ustawy można zadość uczynić w ten sposób: że podpisy dawniejsze się zniszczy — a wszystkie te osoby, które się poprzednio akcje nabyć deklarowały, teraz powtórnie podpis swój położą na arkuszach nowych, w których wszelkie poczynione zmiany uwidocznione już będą.

Komitet galicyjski wyraża przekonanie i nadzieję: że pomimo prawa przysługującego, żaden z akcjonarjuszów galicyjskich podpisu swojego raz danego nie cofnie, bo bank ziemski dzisiaj, właśnie wskutek zmniejszenia kapitału obrotowego i ścieśnienia programu, daje większą rękojmię i pożytku narodowego i bezpieczeństwa dla kapitałów akcyjnych.

Dalej mamy zaszczyt prosić szanowne Komitety powiatowe i miejskie, by raczyły wezwać wszystkich tych akcjonarjuszów, którzy 25% subskrybowanych akcyj wpłacili — żeby teraz drugą należną od nich ratę podobną, w stosunku 155 złr. na akcję, najpóźniej do dnia 31. grudnia br. na ręce właściwych panów skarbników wnieśli. Druga ta rata wpłacona, może być wraz z pierwszą ratą dawniej uiszczoną w jednej cyfrze łącznej na arkuszu subskrypcyjnym wpisana. Służy do tego piąta kolumna rubryk arkusza subskrypcyjnego — dla wiadomości i kontroli sądu handlowego w Poznaniu — a przeto wypełniona być powinna cyfrą nie złr. reńskich austrjackich, lecz marek pruskich, licząc zawsze po 62 centy za markę.

Z nowemi arkuszami subskrypcyjnemi, jak również z kwitarjuszem dla poświadczenia odbioru pieniędzy, raczą panowie skarbnicy w ciągu miesiąca listopada br. objechać powierzone ich staraniu okręgi — i zechcą teraz usilnie do współudziału w akcji narodowej zaprosić wszystkich tych obywateli, którzy dotąd w oczekiwaniu wyjaśnienia się sytuacji w Poznaniu, do subskrypcji nie przystąpili.

Trybem poprzednio praktykowanym, pieniądze otrzymane odesłać należy zaraz do Kasy Oszczędności miasta Krakowa, a podpisane nowe arkusze subskrypcyjne, oraz sprawozdania komitetów lokalnych, najdalej do dnia 31. grudnia br. do komitetu centralnego, pod adresem *Kazimierza Langiego w Krakowie.*

Jerzy Czartoryski, Władysław Czartoryski, Adam Sapieha, Artur Potocki, Edmund Mochnacki, Konrad Wentzl, Juljusz Mikolasch, Franciszek Słek, Franciszek Zima, Kazimierz Langie.

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu podaje do wiadomości publicznej, że do dnia 1. października 1888 r. wpłynęły gotówką do kas zbiorowych Banku ziemskiego — jako przedpłata na subskrybowane akcje — następujące kwoty pieniężne z Galicji:

z powiatu	zł. w. a.
Bialskiego — nic	
Bocheńskiego — nic	
Bohorodczańskiego	165·77
Borszczowskiego	1844·25
Bobreckiego	361·—
Brodzkiego — nic	
Brzeskiego	208·—
Brzeżańskiego	457·—
Brzozowskiego	415·—
Buczackiego	1557·—
Chrzanowskiego	5965·60
Cieszanowskiego	3255·—
Czortkowskiego	1096·95
Dąbrowskiego	849·—
Dobromilskiego — nic	
Doliniańskiego	620·—
Drohobyckiego	465·—
Gorlickiego	1476·—
Grodeckiego	1023·—
Grybowskiego — nic	
Horodeńskiego	639·—
Husiatyńskiego	7265·—
Jarosławskiego	4483·80
Jasielskiego — nic	
Jaworowskiego	790·—
Kałuskiego	1563·—
Kamioneckiego — nic	
Kolbuszowskiego	341·—
Kołomyjskiego	1219·—
Kosowskiego — nic	
Krakowskiego	1329·33
Krośnieńskiego	1553·—
Limanowskiego — nic	
Liskiego	495·—
Lwowskiego — nic	
Łańcuckiego — nic	
Mieleckiego	1059·—
Mościskiego	2015·—
Myślenickiego — nic	
Nadworniańskiego — nic	
Niskiego	155·—
Nowosądeckiego — nic	
Nowotarskiego	682·—
Pilznieńskiego	258·—
Podhajeckiego	1444·—
Przemyskiego	5491·—
Przemyślańskiego — nic	
Rawskiego — nic	
Rohatyńskiego	729·86
Ropczyckiego	1605·—
Rudeńskiego	5157·—
Rzeszowskiego	611·11
Samborskiego	1705·—
Sanockiego	310·—
Skałackiego	1654·03
Śniatyńskiego	500·—
Sokalskiego — nic	
Stanisławowskiego	1197·—
Staromiejskiego — nic	
Stryjskiego	1669·54
Tarnobrzeskiego	1165·—
Tarnopolskiego	2771·—
Tarnowskiego	1741·—
Trembowelskiego	597·80
Tłumackiego	155·—
Turczańskiego	47·—
Wadowickiego	268·90
Wielickiego — nic	
Zaleszczyckiego	150·—
Zbarazkiego	348·50
Złoczowskiego	1455·—
Żółkiewskiego	477·50
Żydaczowskiego	786·—
Żywieckiego	833·30
z miasta	
Krakowa	19.655·55
Lwowa	11.920·—
Przemyśla	1.693·90
Stanisławowa	1.677·20
Drohobyczy	1.240·—
Sambora	858·50
Nowego Sącza	826·60
Jarosławia	747·25
Sanoka	734·40
Wadowic	696·—
Kołomyi	630·—
Makowa	620·—
Wieliczki	620·—
Tarnowa	466·—
Rzeszowa	442·—
Bochni	330·—
Łańcuta	155·—
Limanowy	155·—
Andrychowa	155·—
Kalwarji	155·—
Zatora	68·48
Komitety miejskie: Brody	nienadesłały dotąd jeszcze nic
Jasło	
Stryj	
Tarnopol	
Podgórze	

Z prowincji.

Horodnica husiatyńska dnia 12. października *(Ochronka wiejska)* Dnia 7. bm. odbyło się tu uroczyste poświęcenie okazałego domu, przeznaczoneg na ochronkę, a oddanego siostrom Służebniczkom z fundacji ks. Flor. z hr. Dzieduszyckich Czartoryskiej z Jabłonowa. Po dokonanej ceremonii poświęcenia całego domu i umieszczonej w nim kaplicy, wykazał miejscowy ks. proboszcz Kozorowski w pięknej przemowie: cel ochronki i rozliczne przysługi, jakie gmina, niewykluczając i ościennych gmin, od sióstr Służ. mieć może, a oraz podniósł liczne dobrodziejstwa, które ks. Czartoryska od wielu lat tutejszej gminie w cichości ale hojnie świadczy. Następnie na wniosek mowcy odśpiewał chór z pełnej piersi „Mnohaja lita" najłaskawszej ofiarodawczyni.

Jedna z dziewcząt wygłosiła pięknym wierszem podziękowanie księżnej, tudzież dziatwa chórem odśpiewała polskie pieśni, ułożone na cześć wspaniałomyślnej dobrodziejki włościan, miłującej ich drobną dziatwę, dla której trwałą pamiątkę utworzyła.

Pan Adolf Cieński, tutejszy dzierżawca dóbr, w zwięzłej mowie naprowadzając piekące niedostatki w gminie, wzywał lud do skrzętnej pracy, którą można dojść do dobrobytu, oraz wspomniał o życzliwości i dobrej chęci księżnej pani ku podaniu pomocnej ręki w celu zaradzenia takowym, a nadto oświadczył dla ogólnego dobra gminy i swoją możliwą pomoc szczerą poradą i czynem.

Proszony przez obecnych włościan tutejszy nauczyciel kier. p. Aleks. Roskosz serdecznie podziękował w imieniu tychże panu Cieńskiemu za szczerą życzliwość również szczerem życzeniem „niechaj Bóg dozwoli doczekać się owocu z zasianego ziarna" — i wzniósł na jego cześć „Mnohaja lita".

Miło mi też wspomnieć, że myślący gospodarze i inteligencja miejscowa zapowiadają pomyślną przyszłość gminy w nadziei, że przy wspieraniu w dobrych celach przez możnych wiele zdziała cerkiew i szkoła w kierunku umoralnienia ludu i podźwignięcia go z upadku materjalnego.

Oby się te nadzieje ziściły.

Obyśmy przy wzajemnem wspieraniu się i prawdziwem dowierzaniu sobie rychło i żywo z naszymi włościanami zawołać mogli:

Wsi spokojna, wsi wesoła,
Spiewać ciebie kto wydoła?
Kto użytków wspólnej pracy
Czuje radość? — My wieśniacy.

Al. Ros.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (22.): Korduli P. — Przebysławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 37, zachód o godz. 4. min. 53.

Zamach na 100.000 rs. Z Warszawy donoszą: W tych dniach we wsi Walewice, między Łowiczem a osadą Piątkiem, został wykonany niezwykle śmiały zbrojny napad szajki rabusiów. Właściciel Walewic, p. Gr., wydając córkę za mąż za hr. J., zgromadził na posag 100.000 rs. i sumę gotowizną trzymał od kilku dni w kasie ogniotrwałej, gdzie również schowano srebra i klejnoty wyprawowe. Tak znaczna suma pobudziła chciwość rabusiów, którzy potrafili po.

cichu wtargnąć w nocy do dworu. Kiedy p. Gr. obudził się z głębokiego snu, ujrzał przy łóżku swojem kilku ludzi z uczernionemi sadzą twarzami i z nożami w rękach. Jeden z rabusiów, dotykając ostrzem zimnej stali szyi p. Gr., oznajmił, że pozbawi go życia w razie najmniejszego oporu. Przedewszystkiem zażądano klucza od kasy podręcznej. Kiedy p. Gr., oprzytomniawszy i nie tracąc zimnej krwi, oznajmił, że w kasie nic nie ma, rabuś oświadczył, iż wie, że dzień przedtem wpłynęło 7.000 rs. za buraki. W obec tego argumentu p. Gr. oddał klucz i łotrzy wspomnioną sumę zabrali.

— A teraz daj nam klucz od tej kasy, gdzie jest posag córki — zawołał inny rabuś, w którym, pomimo zmienionego głosu, p. Gr. poznawał jakąś sobie znajomą osobistość. Nieszczęśliwy człowiek zawahał się, lecz widok błyszczącego noża już miał go skłonić do ulegnięcia żądaniom łotrów, gdy wtem nastąpiła szczęśliwa dywersja. Kucharz dworski, powracający z jakiejś późnej hulanki, zapalał na podwórzu papierosa. Błysk ognia w ciemności zaalarmował rabusiów, którzy usunęli się z pokoju. Wówczas p. Gr. pośpiesznie obudził rządcę, śpiącego w trzecim pokoju. Rządca, dowiedziawszy się, o co chodzi, pochwycił dubeltówkę i przez okno wybiegł do ogrodu. Obudzono również lokaja, od którego p. Gr. dowiedział się, że w nocy przyjechali dwaj znajomi panowie, którzy zajęli kwaterę w oficynie. Wysłany sługa nie doszedł do oficyny, gdyż dostrzegł tam czatujących rabusiów. Położenie stawało się krytyczne, ponieważ powrotu łotrów lada chwila można się było spodziewać, a rządca nie dawał znać o sobie. W śmiertelnej trwodze przeczekano do rana, lecz rabusie na szczęście nie wrócili. Rządcę znaleziono w ogrodzie tak ciężko poranionego, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Goście z oficyny byli obudzeni, lecz mając broń w kufrach, umieszczonych w innym pokoju, nie mogli nic przedsięwziąć w obec stojących pod oknami rozbójników. Dzięki więc tylko kucharzowi, który tak skutecznie, choć mimowoli, spłoszył rabusiów, 100.000 rs. ocalało. Na mocy wielu poszlak, aresztowano stróża nocnego i b. oficjalistę z Walewic, jako uczestników napadu. Wszystkich rabusiów było kilkunastu.

Z uniwersytetu warszawskiego. Prywatny docent uniwersytetu moskiewskiego, Grzegorz Uljanow, mianowanym został p. o. docenta uniwersytetu warszawskiego na katedrze gramatyki porównawczej języków słowiańskich w miejsce docenta Stanisława Mikuckiego, który przeszedł w stan spoczynku.

P. Koziełło-Poklewski, o pobycie którego w Berlinie i jego wielkim majątku używanym w sposób prawdziwie dla ogółu pożyteczny, donieśliśmy, nie jest Rosjaninem, lecz pochodzi z Litwy, jest katolikiem i Polakiem.

Statysta-zwierzę. W jednym z włoskich teatrów statysta, używany do przedstawienia różnych zwierząt, miał właśnie wystąpić jako niedźwiedź. Był on z natury niezmiernie pobożny i trzeba nieszczęścia, że w chwili, gdy ma wejść na scenę, straszliwe uderzenie piorunu wstrząsa całym gmachem. Strwożony... niedźwiedź żegna się prawą łapą, lecz nagle, przypomniawszy sobie swoją rolę, sumiennie spełnia dalej swój czworonożny obowiązek.

Chyba żart. Pan Goron, naczelnik policji paryskiej, odebrał w tych dniach z Brestu następujące zawiadomienie: „Słyszałeś pan zapewne o rozpruwaczach żołądków londyńskich. Owoż dodajemy tu parę szczegółów. Jest nas dwóch, jeden w Anglji, drugi we Francji; co do mnie, bawię właśnie chwilowo w Breście i wkrótce wyjeżdżam do Paryża, w celu operowania tam, jak w Londynie i Nowym Jorku. Szukamy w ciele ludzkiem części, której dotąd medycyna odnaleźć nie umiała. Gdyby pan nawet całą policję paryską pchnął za naszemi śladami, nie wytropisz nas. Pierwszą naszą ofiarą będzie kobieta wieku od 20—30 lat. Rozetniemy jej szyję. Wypruјemy wnętrzności i odetniemy wielki palec. Usłyszysz pan o nas najdalej za trzy tygodnie (podpisano) H. L. P. C." Czyżby pogróżka powyższa sprawdzić się miała?

Z życia towarzyskiego. W dniu 20. odbył się w kaplicy prywatnej arcybiskupiej o godz. 6. wieczorem ślub pana Seweryna Godzielińskiego, inżyniera powiatowego w Brzesku, z panną Melanją Dziubińską, córką dr. Marcelego Dziubińskiego, znanego powszechnie w mieście naszem adwokata.

Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił arcybiskup ks. Morawski w obecności nader licznego orszaku zaproszonych gości weselnych, podejmowanych następnie w domu ojca panny młodej z prawdziwie staropolską gościnnością i serdecznością.

Nominacja hr. Kazimierza Badeniego namiestnikiem Galicji publikowała wczorajsza *Wiener Ztg.*

Wystawa prac uczniów i uczennic ck. szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie, otwarta w dniu onegdajszym w sali radnej w ratuszu, zawiera, jak w kilku latach poprzednich, materjał obfity, świadczący pochlebnie o ustawicznym postępie tej arcypożytecznej instytucji. Dziś w południe o godzinie 12. odbędzie się uroczyste rozdanie nagród celującym uczniom z działu rękodzielnictwa artystycznego, a jutro o godzinie 5. popołudniu interesująca ta wystawa zostanie nieodwołalnie zamkniętą. Poprzestając dziś na tej krótkiej notatce, podamy jutro obszerniejsze sprawozdanie o wystawionych pracach tej szkoły, wraz z opisem aktu rozdania nagród. — Wstęp na wystawę wolny, co tembardziej powinno „w tych ciężkich czasach" zachęcić Lwowian do licznego jej zwiedzania. A jest tam rzeczywiście wiele pięknych i widzenia godnych rzeczy!

„Kółku słowiańskiemu", zawiązanemu wśród młodzieży uniwersyteckiej — odmówił senat pozwolenia na odbywanie zebrań w sali uniwersytetu.

Belgrad czy Bukareszt? W telegramach *Gaz. Lw.* onegdajszej depeszę, oznajmiającą, że królowa Natalja przybyła do Belgradu. Gdyby była pewność, że nie zaszła omyłka druku, byłby to fakt wysoce interesujący.

Będzie lepiej! Dotychczasowy kasjer teatru p. Sulimirski wstąpił jako wspólnik do dyrekcji. O ile nam wiadomo, kierować on będzie także częścią artystyczną. Energja p. Sulimirskiego, znana jest publiczności uczęszczającej do teatru.

Komitet jubileuszu gimnazjum św. Anny rozpoczął urzędować w sobotę w gmachu gimnazjum św. Anny. Pierwsze zgromadzenie uczestników odbędzie się w sali amfiteatralnej w poniedziałek o godzinie 3. We wtorek główna uroczystość, po której wydawaną będzie prenumeratorom w biurze komitetu księga pamiątkowa. W środę rano odbyć się ma w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych fundatorów, profesorów i uczniów gimnazjum św. Anny, urządzone staraniem byłych uczniów tej szkoły stanu duchownego.

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj wieczorem w domu przy placu Krakowskim. W skutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową, uległa silnemu poparzeniu służąca, pozostająca w służbie u państwa N., a również dziecko 5-letnie odniosło niebezpieczne rany. Stało się to w ten sposób, iż lampa upadła na ziemię, a wylana nafta buchnęła silnym płomieniem, który objął w jednej chwili suknie służącej i obok niej stojącego dziecka.

Przez dymnik dostał się onegdajszej nocy nieznany złodziej na strych realności przy ulicy Zygmuntowskiej l. 17. Po rozbiciu kłódki i wyważeniu drzwi skradziono znaczną ilość bielizny świeżo wypranej, a będącej własnością kilku lokatorów.

Dr. R. Röppell, znakomity historyk niemiecki, który od przeszło 40 lat bezstronnie bada dzieje naszego narodu, obchodzić będzie niebawem 80-letnią rocznicę swoich urodzin. W Niemczech zamierzono uroczyście uczcić tę rocznicę w życiu zasłużonego historyka, a inicjatywę wziął w tem Berlin, zkąd nadesłano również zaproszenie celem wzięcia udziału w tej uroczystości, do tutejszego towarzystwa historycznego. W odpowiedzi zamianowało towarzystwo dr. Röpplla swoim członkiem honorowym i wysyła doń deputację z dyplomem, aby dać mu dowód wdzięczności, za jego dla naszej historji ważne i sympatyczne studja, które on przed prawie półwiekiem rozpoczął dewizą: *„Veritas vos liberabit!"* Uniwersytet tutejszy wysyła do dr. Röpplla osobny adres.

Prowizoryczny dyrektor Burgteatru Sonnenthal, jak już donieśliśmy, wniósł prośbę o jak „najrychlejsze" uwolnienie go od pełnienia obowiązków dyrektora. *Fremdenblatt* donosząc o tej kryzis dyrektorskiej, notuje, że jeneralny intendent teatrów hr. Bezecny prowadził już rokowania ze wspóln. niemieck. teatru w Berlinie dr. Försterem, rokowania atoli te rozbiły się zupełnie. Z powodu, że wynalezienie odpowiedniej osobistości na dyrektora Burgteatru nie jest łatwe, przypuszczają pisma wiedeńskie, iż prowizorjum dyrekcji Sonnenthala potrwa jeszcze czas dłuższy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(m) **Teatr ruski** przeniósł się onegdaj ze sali „Frohsinu" do gmachu skarbkowskiego. Kilka razy mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że polem popisu, dla artystów sceny ruskiej są sztuki ludowe, to też i wczorajsze przedstawienie należało do udatnych, chociaż artyści nieoswojeni z wielką sceną, musieli oczywiście walczyć z nieodzowną w tym wypadku tremą. Przedstawienie rozpoczęło się znakomitą komedją hr. Fredry „Pan Benet", odegraną przez naszych artystów, następnie zaś przedstawiono operę narodową w 3. aktach ze śpiewami i tańcami M. Łysenki, pt. „Czarnomorcy". Gra artystów była staranną, a odznaczyli się przedewszystkiem: panie Kliszewska i Osypowiczowa i pp.: Steczyński, Podwysocki i Janowicz. Kozak, odtańczony w 4 pary z wielką werwą, zyskał liczne oklaski. Zanotować wypada, że teatr był dość szczelnie zapełniony, jednak przeważnie publicznością polską. Rusinów można było policzyć na palcach.... Tak to się popiera czynem scenę narodową.

Przegląd polityczny.

* Ostatniemi czasy wydał lwowski sąd wyższy a i wiedeński sąd najwyższy orzeczenie, mocą którego w tabeli płatniczej, sprzedanej na publicznej licytacji nieruchomości, mają być kollokowane w pierwszeństwie kapitału tylko trzyletnie, a w każdym razie li po dzień odbytej licytacji zapadłe procenta. Orzeczenie to motywują władze sądowe twierdzeniem, że nieruchomość przestaje być skutkiem sprzedaży hipoteką.

Nie tu miejsce rozpatrywać, o ile orzeczenie to sprzeciwia się lub nie pojęciom prawnym. Zauważyć atoli musimy, że jeśliby zasada ta ogólnie przyjętą została, kredyt hipoteczny stałby się zupełnie chwiejnym. Wiadomo bowiem, że i tak egzekucje przeciągały się latami, — nowa nowela egzekucyjna, nakazująca sporządzenie opisu inwentarza i dozwalająca wnoszenia dodatkowych ofert, dopomogła temu jeszcze bardziej i dziś już nie ma sposobu przeprowadzenia egzekucji na nieruchomości w krótszym czasie, jak trzy lub pięcioletnim. Przez cały ten czas płynące odsetki od dnia odbytej licytacji — gdyby orzeczenie powyższe zostało ustalone — nie miałyby bezpieczeństwa hipotecznego na równi z kapitałem — dalsi zaś wierzyciele przeciągaliby proceder egzekucyjny *in infinitum*, im dłużej bowiem sprawa trwałaby, tem większe narastałyby procenta od ceny kupna, które mogłyby następnie i ich wątpliwe bezpieczeństwo mające wierzytelności, pokryć.

Orzeczeniem wspomnianem zaniepokojone są przedewszystkiem instytucje finansowe, udzielające kredytu hipotecznego i jak dowiadujemy się, bank hipoteczny wziął inicjatywę w zwołaniu ankiety złożonej z tych instytucyj, celem wygotowania memorjału do ministra sprawiedliwości, wykazującego, jak silnie zostałby zachwiany kredyt hipoteczny, gdyby taką praktykę co do kollokowania procentów w tabeli płatniczej, ustalono.

* W tym samym dniu, w którym dr. Suess w niższo-austrjackim sejmie nawoływał Niemców do jedności, ks. Edmund Clary, jeden ze starej szlachty niemiecko-czeskiej, wierny niemiecko-liberalnej partji, wystylizował list do *Bohemii*, którego treścią jest napomnienie dla Niemców czeskich do zjednoczenia się z Czechami. Ks. Clary wykazuje cyframi, jak Niemcy w Czechach coraz bardziej grunt tracą. „Niemcy, mówi on, nie mają już czasu do stracenia. Siedzenie w kącie, nieszczęśliwa abstynencja niemieckich posłów w sejmie czeskim i piękne mówki na rozmaitych zebraniach nie są środkami, któreby mogły Niemcom pomódz. Austrjacka tylko chorągiew może być dla nas kompasem, który nas od zatraty uchroni," Książę proponuje w dalszym ciągu utworzenie nowego stronnictwa środkowego, którego podstawą byłoby: niezaprzeczenie ze strony Niemców istnienia królestwa czeskiego i uważanie przez nich koronacji cesarza austrjackiego królem Czech jako zasady niewzruszonej, — ze strony zaś czeskiej miałoby ustać dalsze żądanie rozszerzenia autonomii i przywrócenia czeskiego prawa państwowego.

Narodni Listy, organ młodoczechów, zauważają na to, że koronacja jako ceremonia religijna nie tak wielkie ma dla Czechów znaczenie, aby w zamian zrzekli się czeskiego prawa państwowego i poprzestali na dzisiejszej autonomji.

* Wszystkie pisma węgierskie bez względu na odcienie polityczne wyrażają się nader pochlebnie o exposé ministra finansów. *Nemzet* konstatuje, że nie sposób odmówić rządowi uznania za starania uwieńczone pomyślnym skutkiem w kierunku przywrócenia równowagi finansowej. *Pester Llyod* mówi, że budżet przedstawia się tak pomyślnie, jak nawet przypuszczać nie było można, a rzecz przedstawia się o tyle jeszcze w lepszem świetle, że nie jest to jakiemś epizodycznym zwrotem ku lepszemu, ale stałym. *Egyetertes*, organ skrajnej lewicy, nie odmawia również uznania, że nastąpiła widoczna poprawa w kierunku finansowym. *Neues Pester Journal* zaznacza, że jeśli nowe jakieś niespodziewane wydatki na cele wojskowe nie zaskoczą i nie zburzą równowagi finansowej nie będzie w przyszłości już żadną sztuką. *Budapester Tagblatt* uznaje z całą chęcią, że rząd i p. Tisza konsekwentnie i energicznie dążyli do sanacii stosunków finansowych.

Jednem słowem p. Tisza odniósł na całej linji zwycięstwo.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 20. października. Cesarz przy sposobności podróży do Hamburga, którą podejmie 29 bm. odwidzi kanclerza w Friedrichsruhe. (*W. Allg. Ztg.*).

Petersburg 20. października. Hr. Szuwałow odjechał wczoraj do Berlina.

Radeckij, jenerał-komendant wojsk okręgu charkowskiego, został mianowany jenerałem wojsk okręgu kijowskiego. (*W. Allg. Ztg.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. października. Przedmiotem ogólnej dyskuji jest fakt, że *Fremdenblatt* tak ostro występuje przeciw Schönbornowi. Wygląda to formalnie na ostrzeżenie dla gabinetu, ażeby polityką swą nie wchodził w kompetencję polityki zewnętrznej.

Wiedeń 21. października. W sprawie adresu Młodoczechów do Pobiednoscewa ma być wytoczone śledztwo.

Praga 21. października. Wczorajsze *Narodni Listy* publikują adres dziękczynny, wysłany przez pewną liczbę Młodoczechów do Pobiedonoscewa z okazji jubileuszu kijowskiego. W adresie tym wyrażają Młodoczesi wdzięczność i podziękowanie za pozwolenie odprawiania w prawosławnych gminach czeskich na Wołyniu służby Bożej w języku czeskim. *Narodni Listy* wyrażają od siebie nadzieję, że rychło nadejdzie chwila, w której i Czechom, zostającym pod panowaniem Austrji, wolno będzie nabożeństwa odprawiać w ich rodzinnym języku.

Paryż 20. października. W Hawrze zdarto w nocy herb z domu, w którym się mieści niemiecki konsulat, zniszczono go i rzucono na ulicę. Rząd bezwłocznie zapewnił posła niemieckiego, że wszystko uczyni ze swej strony, co tylko możliwe, aby wynaleźć sprawcę tego znieważenia herbu i ukarze go z całą surowością.

Belgrad 21. października. Zapowiadają tu poważne, bliżej nieokreślone demonstracje przeciw królowi.

Bukareszt 21. października. Spisek celem wywołania buntów chłopskich ma swe źródło w agitacjach emigrantów bułgarskich i emisarjuszów moskiewskich. Główne osoby komitetu wykonawczego mają być już znane rządowi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.